

### 3 ZAPARCIE SIĘ SIEBIE

#### ZAPARCIE SIĘ SIEBIE, KRZYŻ I NAŚLADOWANIE JEZUSA

Drużyny, 1.08.1999

Chciałbym omówić dwa wiersze z Ewangelii Łukasza, z 9 rozdziału, 23 i 24, przed obliczem naszego Pana, aby Ten który jest, Bóg Wszechmogący, odebrał chwałę od nas, gdyż godzien jest chwały. Odwróćmy nasze oczy, nasze myślenie, od wszelkich rzeczy. Zaczniemy patrzeć w Słowo Boże, zaczniemy być gotowymi usłyszeć je tak jak ono jest nam podane. Bądźmy gotowi przyjąć je, bądźmy gotowi, wiedząc, że Słowo Boże to jest nasze życie. Pan powiedział Słowa, które są duchem i żywotem. Otwórzcie serca szeroko, gdyż od tego, czy je przyjmiecie i zachowacie zależy wasze życie wieczne. Nie tylko to tutaj, nie tylko jakieś dni bez choroby, jakieś dni, kiedy możesz pozwolić sobie dużo zjeść, dużo pobiegać, czujesz się taki zdrowy i rześki. Nie tylko takie dni. Lecz całe wieczne życie od tego zależy. Bo Jezus powiedział, że kto zachowa Jego Słowo, śmierci nie ujrzy na wieki.

I chciałbym, żebyśmy byli bardzo wyczuleni na to Słowo. Ono pracuje w duchowym wymiarze, a więc człowiek nie może go od razu chwycić. Gdybym dał ci czekoladę, od razu mógłbyś ugryźć ją i posmakować, i powiedzieć, że jest słodka. Gdy daję ci Słowo nie możesz Go od razu tak wziąć, musisz przyjąć i pozwolić, aby ono pracowało w tobie i dokonało to, z czym zostało posłane. Musisz powoli doznawać smaku tego Słowa w sobie. Musisz Je zachować w swoim sercu, aż dojdzie do pełni tego, z czym zostało do ciebie posłane. Wtedy osiągniesz sukces. Jeżeli nie, to straciłeś, straciłeś coś, co Bóg powiedział. A każde Jego Słowo ma najwyższą wartość.

*„I powiedział do wszystkich: Jeśli kto chce pójść za Mną (...)"*

Na razie tym się zajmujemy – „jeśli kto chce pójść za Mną”. Jezus nie mówi: "wszyscy chodźcie za mną". Nie, nie mówi do całego świata: "chodźcie za mną". Mówi raczej: "jeśli kto chce". Nie ma przymusu. Czasami stwierdzamy, że ludzie idą za Panem, jakby byli przymuszeni, jakby ktoś zmuszał ich, jakby ktoś koniecznie chciał przymusić ich do tego, aby oni szli za Jezusem. Opierają się, walczą z ludźmi, którzy napominają ich, kombinują jak wyminąć ich, jak ich oszukać, jak przedstawić sprawę zupełnie inaczej. Kiedy brat pyta w trosce brata, bo widzi coś niedobrego: "bracie, widzę, że coś ci dolega" to ten odpowiada: "ależ skąd, wszystko jest wspaniałe!" A ty wiesz, że w jego życiu nie ma wspaniałości. Jezus mówi: "kto chce". A więc to zależy, jeśli człowiek chce, to nie będzie się ukrywał, nie będzie stawiał innego obrazu przed oczami braci.

Jezus powiedział: "pójdźcie do Mnie wszyscy spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie." "Jeśli kto chce". Czasami człowiek idzie za Jezusem, bo obiecano mu jakieś cudowności, jakieś wspaniałe przeżycia - "będziesz miał lepsze widzenia niż po narkotykach, czy po innych rzeczach, będziesz miał o wiele więcej różnych rzeczy i jeszcze uzdrowienie przyjdzie do twojej rodziny". Za Jezusem tak się nie wychodzi. Żeby wyjść za Jezusem, to musisz zechcieć Go i w twoim sercu musi powstać wielkie pragnienie: chcę być z Nim. Wtedy wyjdiesz. Chcenie, jak czytałem ostatnio, przychodzi od Boga. Bez

Boga nie ma chcenia. A więc, jeżeli Bóg nie da ci chcenia, nigdy nie pójdziesz za Jezusem. Człowiek sam z siebie nie może mieć chcenia pójścia za Jezusem, bo to jest zbyt wielka cena dla człowieka. Ona kosztuje go całe życie, nie tylko jakieś urywki dni.

Czy chcesz pójść za Jezusem? Ilu ludzi dzisiaj robi coś na przymus? Na przykład idą na zgromadzenie, bo trzeba, albo nie pójda, bo im jakoś się nie układa. Oni naprawdę nie chcą iść za Jezusem, ale boją się konsekwencji, kiedy umrą i chcą zapewnić sobie jakoś to bezpieczeństwo. I wtedy próbują pozorować. Ale przecież Jezusa nikt nigdy nie oszuka. On jest dokładnym Sędzią, On zna serce i nerki. Oni nie chcą pójść za Jezusem, oni chcą zabezpieczyć się, tak jak w świecie człowiek zabezpiecza się.

Jeśli kto chce pójść za Jezusem, ten zostawi to wszystko, tak jak Mateusz zostawił całe swoje cło i poszedł za Panem. "Pójdź za Mną" - znaczyło dla niego: "zostaw to i pójdz za Mną". Czy myśmy tak wyruszyli za Jezusem? Powiem wam, że ci, którzy tak wyruszyli do dzisiaj idą i rosną. Wszyscy, którzy nie wyruszyli na zasadzie - "jeśli" - do dzisiaj kuleją i trzeba ich stale podtrzymywać. Ale przez cały czas jest jeszcze nadzieja, bo to "jeśli" przez cały czas funkcjonuje. Możesz mieć i dzisiaj to chcenie pójścia za Jezusem. Wyrusz.

Oto będę mówił o drodze pójścia za Nim. Jak Pan wymaga, żeby za Nim pójść. A wtedy będziesz bezpieczny w tej pielgrzymce i nie zawiedziesz się tego Jednego Chrystusa. Bo jest wielu takich „Chrystusów”, którzy ci zapewnią pewne rzeczy tu na ziemi, ale nie dadzą ci prawdziwego zwycięstwa.

Kto jest gotów na krzyż? Ten, który wie, jaka jest jego wielkość, jakie jest jego działanie. Jezus był gotów na krzyż, bo wiedział, że krzyż sprawi pewne działanie w naszym życiu. I teraz, kto będzie gotowy na krzyż, na swoją śmierć? Ten, który będzie wiedział, że jego śmierć ma znaczenie.

Będę mówił o pierwszym warunku pójścia za Jezusem - "niechaj się zaprze samego siebie". Kto z nas już zaparł się samego siebie? Co to znaczy „zaprzeć się samego siebie”? To znaczy zaprzeć się wszystkiego, kim jesteś. Czy już się zaparłeś? Czy masz jeszcze wartości ze starego życia, które ciągniesz za sobą? To znaczy, że nie spełniłeś jeszcze w ogóle pierwszego warunku - nie zaparłeś się siebie. Powiem wam, dlaczego jest tak ważne zaprzeć się siebie - gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej. Czy chcesz zaprzeć się tego, że brak ci chwały Bożej? Czy chcesz zaprzeć się tego, że jesteś grzesznikiem, który nie ma nadziei? Czy chcesz zaprzeć się tego, że ty sam z siebie nie możesz mieć możliwości, aby być uratowanym i zbawionym? Czy chcesz zaprzeć się tego, że nie jesteś na tyle mądry i przebiegły, żeby wygrać z diabłem? Tego, że Adam i Ewa zgrzeszyli, chociaż byli w raju, a ty jesteś spuścizną ich grzechu i jesteś skłonny do grzeszenia dlatego, że urodziłeś się po nich? Czy jesteś gotowy zaprzeć się tego, kim jesteś po Adamie i Ewie? Czy jesteś gotów zaprzeć się wszelkiej mądrości, którą człowiek nabył poprzez grzech?

Paweł był gotów zaprzeć się całej mądrości, którą nabył poprzez ludzkie nauczania. Chociaż był mądrym człowiekiem powiedział, że usuwa to wszystko, aby nie zasłonić krzyża. Krzyż nie potrzebuje mądrego zwiastowania. Krzyż potrzebuje ludzi, którzy będą chcieli jego naprawdę, którzy będą widzieli, że nie mogą dostać się do Pana, dopóki nie zaprą się wszystkich swoich możliwości. Zostawisz sobie trochę swoich możliwości i te możliwości nie pozwolą ci pójść na krzyż, nie dopuszczą cię do krzyża. Cały czas będziesz się bał, lękał, chował i krył. Dopóki nie zaprzesz się wszystkiego, kim jesteś, nie będziesz mógł naprawdę spociec na krzyżu. Krzyż nigdy nie będzie miał dla ciebie tak naprawdę odpowiedniej wartości. Jednak o sobie będziesz miał dobre zdanie, będziesz myślał o sobie dobrze i będziesz mówił dobrze, chociaż wewnątrz i tak wiesz, że jest niedobrze, że Biblia zaprzecza twoim słowom i mówi, że twój

stan potrzebuje zaparcia się siebie.

To jest najlepsze, co człowiek może zrobić - zaprzeć się siebie. To nie jest udręka, to nie ma nic wspólnego z udręką. To jest najpiękniejsze otwarcie. Czy podobasz się sobie jako człowiek chodzący w światowym wymiarze? Czy podobasz się sobie chodząc po świecie i robiąc to, co czyni ten świat? Czy podobasz się sobie, kiedy upodabniasz się do tego świata, kiedy patrzysz w lustro, kiedy patrzysz na tę czy tamtą rzecz? Czy myślisz, że Chrystus przyszedł po to, żebyś takim był czy innym? Kiedy widzisz te wartości i nie uciekasz przed nimi, wtedy zaparcie się siebie jest dla ciebie czymś bardzo bliskim, bo wiesz, że chcesz z Nim być.

Zobaczmy jak wygląda świat: morderstwa, zabójstwa, pycha, duma i cielesna miłość. Czy widzicie, ile tego przeszło do Kościoła? Bo ludzie nie zaparli się siebie, a poszli przez wodę. Tak jak wielu wyszło z Egiptu i nie zaparło się siebie i ogórki, i czosnek, i wszystkie te rzeczy nadal ciągnęły ich z powrotem. Przeszli przez wodę, ale to nic nie dało, bo ich serce było nadal z Egiptem. Nie zaparli się siebie, a więc pustynia nie była dla nich miejscem chwały, zwycięstwa, nauki chodzenia z Bogiem. Było to utrapieniem dla nich. Dlatego też i dzisiaj wielu ludzi nazwało krzyż wielkim utrapieniem. Krzyż nie jest utrapieniem. Krzyż ma inną wartość, inne zadanie do spełnienia, o czym też będę jeszcze mówił. Ale chcę nadal jeszcze pozostać przy zaparciu się siebie.

Czy znienawidziłeś siebie? Czy znienawidziłeś wszystko, co jest z tego świata? Czy znienawidziłeś rodziców, którzy tkwią w świecie, czy znienawidziłeś żonę, która tkwi w świecie, znienawidziłeś syna i córkę, którzy tkwią w świecie, czy znienawidziłeś zło, które w nich jest? Czy znienawidziłeś samego siebie, czy masz już siebie w nienawiści z wartością tego świata? I naprawdę nienawidzisz siebie z wartością tego świata i gotów jesteś zaprzeć się wszystkiego? I nie pójdziesz dalej z niczym pochodzącym z grzesznego ich i swego ciała? Wtedy jesteś na dobrej drodze ku zwycięstwu. To jest droga, na której zaczynasz korzystać z tego, co Jezus dla ciebie uczynił - otwarta droga. Stało się to możliwe dzięki Jezusowi. Bez Jezusa nie mógłbyś zaprzeć się siebie. Nie było takiej możliwości, nie było otwartej drogi, którą mógłbyś wyjść, a więc prawdziwe zaparcie się siebie nie było nawet możliwe.

Mogli tylko jęczeć nad swoim stanem, bo nie było im to jeszcze dane. Oni prorokowali dla nas, oni mówili o tych rzeczach dla nas. I teraz to dotarło do nas. My teraz możemy to zrobić. Możemy, bo zobaczyliśmy wszędzie w świecie zło, zło i zło, zło coraz większe. A więc to nas także jeszcze bardziej dopinguje do zaparcia się tego, żebyśmy nie upodobniali się do tego świata, żebyśmy nie miłowali tego świata, ani rzeczy, które są w tym świecie. Bo świat idzie na zatracenie i my wszyscy to wiemy, ale kto jest gotów zaprzeć się tego, komu ten świat się nie podoba? Kto dobrze czuje się z Chrystusem w modlitwie? Ten, który przeszedł przez krzyż. Ten tam się dobrze czuje. Dla tego, który jeszcze pozostaje w świecie jest to utrapieniem, trudnością. Musi zaprzeć się siebie, musi rzeczywiście stwierdzić, że w takim stanie nie nadaje się do Królestwa Bożego, że dopóki tkwi w nim zło, on z tym złem nie może wejść do wieczności. Bo żadne zło do wieczności nie wejdzie. Dlatego też za zaparciem się siebie stoi zaraz krzyż, abyś mógł umrzeć.

Ty wiesz i ja wiem, że jako ludzie bez Jezusa nie możemy nic uczynić, co podobałoby się Bogu. My wiemy to, lecz czy my tak to sobie cenimy, żeby zaprzeć się siebie? Kiedy stajesz do modlitwy, na kogo liczysz? Czy liczysz na swoją modlitwę, czy na Jezusa? Jeżeli zaparłeś się siebie, to liczysz na Jezusa, a nie na swoją modlitwę. Wtedy wstajesz z kolan i nadal liczysz na Jezusa, jesteś spokojny. Ale jeżeli liczysz na siebie, to jeśli coś nie nadchodzi, zaczynasz powoli buntować się. Tak jak Saul: "ile jeszcze mam czekać, nie nadchodzi?" A jak liczysz na Pana, to wiesz, że On się nie spóźnia. Ale musisz zaprzeć się siebie, bo ty jesteś niecierpliwy. Chciałbyś już natychmiast dostać to.

Czy jesteś gotów zaprzeć się siebie i cierpliwie czekać na to, co Pan uczyni? Musisz przeżyć krzyż. Dopiero za krzyżem stoi cierpliwość. Za krzyżem stoi zwycięstwo. Za krzyżem jest to wszystko. Przed krzyżem jest zaparcie. Musisz zrozumieć, że nie nadajesz się do Królestwa Bożego, jeżeli w tobie tkwi zło. Bo wszyscy, którzy czynią zło, nie mogą wejść do Królestwa Bożego. Zgadamy się z tym. Myślę, że kiedy człowiek zgadza się z tym, że z takim stanem Bóg nie może wpuścić go do wieczności, bo jest święty, to wtedy wie, że zaprzeć się siebie, to naprawdę jest coś bardzo ważnego. Kiedy boisz się czegoś, lękasz się czegoś, potrzebujesz zaprzeć się tych rzeczy. Potrzebujesz doznać tego, że krzyż na twojej drodze to nie jest jakieś wielkie twoje poświęcenie dla Pana. Nie. Krzyż na twojej drodze to jest miejsce, gdzie ty masz zginąć, gdzie już nic nie ma zostać. I ty jesteś gotów, bo ty zaparłeś się siebie. Ty nie wierzgasz na krzyżu, nie krzyczysz: "puść mnie, zostaw mnie w spokoju", bo ty chcesz tego krzyża. Ty naprawdę go chcesz, bo wiesz, że jak nie umrzesz, to nie otrzymasz następnych rzeczy.

A więc krzyż ma wielką wartość dla nas. Czy jesteśmy świadomi, że bez Jezusa nic nie zrobimy? Czy w twojej świadomości jeszcze funkcjonuje, że poradzisz sobie, że możesz, że umiesz i dzisiaj nadal robisz swoje rzeczy w Kościele? Bo możesz je czynić, jesteś wolnym człowiekiem, możesz robić sobie, co chcesz. W końcu kto ma prawo powiedzieć ci cokolwiek, bo myślisz, że jesteś wolnym człowiekiem? Jesteś przed zaparciem się siebie, jesteś nadal członkiem tego świata. Za krzyżem nie ma takich wolnych ludzi. Za krzyżem są ludzie, którzy są niewolnikami Chrystusa i którzy działają dla Pana, którzy mają już całe życie poświęcone Nim. Nowe życie jest za krzyżem, a stare nieprzemycone dalej, bo śmierć je ogarnęła. Krzyż nie przepuści nikogo na drugą stronę, dopóki nie umrze.

Wielu ucieka od krzyża. Pan Jezus powiedział, że wielu wychodzi, lecz nie znajduje i wraca. Chcę wam pokazać, żebyście nie wracali, żebyście nie chodzili w koło i nie mówili: "ja naprawdę chcę dobrze, ale mi to wcale nie idzie i nie mam żadnego wyjścia, widocznie musi tak być". Nie musi. Bóg otworzył taką drogę, żeby nie musiało tak być.

Czy zaparłeś się wszystkich możliwości swojej religii, wszystkich religijnych modlitw, które nie polegają na Jezusie? Czy zaparłeś się wszystkich dni, które bluźniły Bogu swoim nieposłuszeństwem, kiedy jadłeś Jego pokarm, piłeś Jego napój, ubierałeś się w Jego ubranie i korzystałeś z tego, że cię stworzył, a mimo wszystko bluźniłeś Mu i złorzeczyłeś i narzekałeś na Niego? Czy zaprzesz się tych dni? Czy one są złe, czy podobały ci się? Czy chcesz wracać do nich i mówić: "fajnie było kiedyś"? Wtedy nie ma gwarancji na twoje wieczne życie. Gwarancja twojego wiecznego życia jest wtedy, kiedy umrzesz tu na ziemi, bo tą ziemię można opuścić tylko przez śmierć. A śmierć Chrystusa dała tę możliwość, żebyśmy opuścili ją jeszcze przed śmiercią fizyczną, w śmierci Chrystusa, żebyśmy mogli zacząć prowadzić nowe życie już tutaj.

Niech Pan będzie uwielbiony. Lepiej znać prawdę, niż jej nie znać i iść drogą fałszywego radowania się na zatracenie. Musisz zaprzeć się siebie. Dopóki nie zaprzesz się, nie możesz żyć prawdziwie po chrześcijaństwu, jest to niemożliwe. Twierdzą to ze stuprocentową pewnością - niemożliwe. Nie przedrzesz się przez własne „ja”, nie będziesz mógł nic prawidłowo wziąć z dobrych rzeczy Pańskich. Nic! Wszystko to będzie tylko jakby pomazane twoją mądrością, twoją elokwencją, twoim działaniem, tym czym byłeś wcześniej. Ale tam nie będzie tego, co jest mocą działającego Pana.

Czy nadal chcesz tak żyć jak żyjesz? Czy wolisz zaprzeć się siebie, wyrzucić wszystko? Tak jak powiedział Paweł: "wyrzucam wszelką swoją sprawiedliwość w proch, bo zobaczyłem większą, wspanialszą sprawiedliwość, która z całą pewnością zaprowadzi mnie do wieczności z Bogiem. Chcę się przyoblec w nią." Ale najpierw musiał przejść krzyż, musiał umrzeć dla swojej sprawiedliwości.

Chciałbym, abyśmy otworzyli List do Rzymian 8,3 - 4:

*„Albowiem czego zakon nie mógł dokonać, w czym był słaby z powodu ciała, tego dokonał Bóg: przez zesłanie Syna Swego w postaci grzesznego ciała, ofiarując je za grzech, potępił grzech w ciebie, aby słuszne żądania zakonu wykonały się na nas, którzy nie według ciała postępujemy, lecz według Ducha.”*

Po to przyszedł Pan Jezus Chrystus, aby uczynić to, czego nie mógł uczynić zakon w nas. Zakon nie mógł zmienić naszej natury. On mógł tylko powiedzieć, że z powodu tego, że grzeszysz, idziesz na śmierć, że zapłatą za grzech jest śmierć. Słuszne żądania zakonu wykonują się na tych, którzy już nie według ciała chodzą, lecz według Ducha. One są słuszne, zakon jest dobry. Jest pożyteczny, gdy ten, kto używa go, używa go w odpowiedni sposób. On służy człowiekowi, żeby był przekonany, że jest grzesznikiem, że potrzebuje pomocy, że Syn Boży przyszedł po to właśnie, żeby nas wyswobodzić. Tam było życie za życie. W 2 Liście do Koryntian jest napisane, że jeśli mamy pewność, przekonanie i w tym jesteśmy, że skoro On umarł, to my też umarliśmy, to Chrystus takich ludzi miłuje. Krzyż to jest śmierć.

Moglibyśmy mówić o chrzcie, o zanurzeniu w śmierć Chrystusa, ale myślę, że zostawimy to na inny czas. Chciałbym, żebyśmy zobaczyli to, ile krzyż ma w nas do wykonania, ile rzeczy. Jezus Chrystus przyszedł w grzesznym ciebie, aby zostać takim ukrzyżowany. I tacy my jesteśmy też ukrzyżowani w Nim, w ciebie grzechu. A więc nasza śmierć, to jest śmierć grzesznika. On został za nas grzechem uczyniony. A więc tam umiera grzesznik, w Nim myśmy umarli dla świata, dla siebie, dla wszystkich rzeczy. To jest zadanie krzyża, żeby umarły w nas wszystkie rzeczy, które łączyły nas jeszcze ze starym światem. Myśmy zaparli się, ale to jeszcze za mało. Krzyż powoduje, że umieramy. Za krzyżem czeka na nas nowe życie, ale krzyż musi doprowadzić nas do śmierci.

I chciałbym, żebyśmy zobaczyli krzyż w Bożym wymiarze, nie tylko w jakimś ludzkim wymiarze. Jak czytamy w Liście do Kolosan - na krzyżu Bóg odniósł triumf. Tam władztwa ciemności zostały ujawnione i wystawione na zewnątrz, abyśmy mogli zobaczyć, co się stało i jak one władały, jak one kierowały, jak one prowadziły ludzi. Tam w Jezusie Chrystusie Ojciec odniósł triumf, stworzył nam możliwość, abyśmy zostali uwolnieni od władztwa ciemności. Władza ciemności jest taka, że musisz zrobić to, co ona chce, musisz żyć tak jak chce diabeł. Musisz dlatego, że jeszcze nie umarłeś dla niego. On nadal jest takim wypróbowującym, rozpoznającym, jak nazywa się w Biblii, który wypróbuje dokładnie czy ty, jako ty, jeszcze żyjesz, czy nie. On codziennie przyjdzie do ciebie i wypróbuje cię, czy umarłeś, czy nie. Jak nie umarłeś, to będzie ciągnął cię w swoje rzeczy i będziesz musiał robić to, co on chce. Kiedy umrzesz, już nie będziesz musiał. Śmierć jest dla nas zyskiem, bo jesteśmy uwolnieni od władzy ciemności i one nie mogą już nas zniewalać. I wtedy nie ważne, w którym wieku żyje człowiek. To zwycięstwo i triumf jest jednakowy dla wszystkich wieków, aż przyjdzie Pan.

Zobaczmy więc krzyż jako triumf, jako zwycięstwo Boga. Zobaczmy jako coś co ma dla nas wartość i Słowo Boże mówi, że krzyż jest mocą ku życiu. Kto może ujarzmić tego starego człowieka? Kto może go utrzymać? Nikt. On musi zginąć. Czy chcemy śmierci? Czy chcemy umrzeć dla wszystkiego, co jest w tym świecie? Kto miłuje świat, jest nieprzyjacielem Boga. Czy chcemy umrzeć? Pan Jezus mówi, że to jest warunek pójścia za Nim dalej.

Zobaczcie, ile zła uniknęlibyśmy, gdybyśmy weszli w te dwie rzeczy: zaparli się siebie i umarli dla wszystkich rzeczy, które z nami trafiły na krzyż. Wszyscy martwi, jakie szczęście. Ale jest jeszcze większe szczęście dla nas - wszyscy żywi, ale już jako nowe stworzenia. Szczęściem jest, kiedy już wiemy, co Bóg dał nam w Chrystusie, a Duch Święty obznajamia nas z tymi przeszłymi rzeczami, napelnia już dzisiaj nasze serca niebem i daje nam siły radować się przed obliczem Pana. Nie zajmujemy się już starymi

rzeczami, one już w ogóle nas nie pociągają. Zostaliśmy uwolnieni poprzez krzyż.

Paweł mówi: "chlubą moją jest krzyż, bo ja umarłem na nim dla świata, a świat dla mnie". I mówi, że kto tej zasady trzymać się będzie, ten jest błogosławiony. A więc na krzyżu dokonało się coś wspaniałego dla nas. Nareszcie mogę żyć dla Boga, nareszcie skończyła się niewola ciemności, nareszcie ani diabeł, ani grzech, ani moja cielesność nie jest moim panem. Wszystko umarło, zginęło. To jest droga dla nas ludzi. Jak ona nam się podoba? Jezus mówi: "Życie za życie. Ja dałem życie, abyś mógł być uratowany, a teraz ty mi daj swoje życie, abym mógł uczynić to, co tobie jest potrzebne, abyś był uratowany." Czy podoba ci się twoje życie? Możesz je sobie zostawić. Mnie się bardzo nie podoba, nienawidzę go, chcę życia Jezusa. Chcę życia godnego Boga, który stworzył niebo i ziemię, rzeczy widzialne i niewidzialne i wiem, że Pan ma wiele pracy, żeby nas przez to przeprowadzić. Ale ja muszę tego chcieć, muszę chcieć Jego ręki nad sobą, muszę chcieć Jego pracy, muszę przyjąć Jego warunki, muszę poddać się działaniu wiary. Muszę poddać się doświadczeniu, kiedy On prowadzi mnie przez wiarę w Niego, kiedy mogę polegać tylko na Nim i nie znajduję w sobie już nic, na czym mógłbym się oprzeć. To jest konieczność, żebym gdzieś nie odbiegł, nie zginął w tym doświadczeniu życia na ziemi.

Czy my jesteśmy zadowoleni, że śmierć jest na naszej drodze, że stary człowiek kończy swoje stare życie w Chrystusie, że taka rzecz się stała na tej ziemi, że Chrystus przyszedł na tę ziemię w takim samym ciele, aby ponieść konsekwencje naszych ułomności, naszych nieprawości i żebyśmy w Nim znaleźli śmierć dla wszystkich rzeczy? Czy nam się to podoba? Czy my cenimy to sobie? Jeżeli nie, to gdzie my właściwie jesteśmy? Co my robimy? Czego nauczyliśmy się w tym życiu chrześcijańskim? Może to, że wierzymy w Chrystusa dało nam nareszcie swobodę grzeszenia i pójścia do wieczności? Na pewno nie! Łaska nie mówi, że możesz grzeszyć. Łaska raczej mówi: "przestań grzeszyć, przestań buntować się wobec Boga, przestań szukać innych dróg do wieczności."

Bóg wyznaczył tylko jedną drogę. I czy ci się to podoba, że Bóg dał ci Swoją drogę wyjścia? Wielu ludziom została ona pokazana w tak straszny sposób, że oni nie chcą nawet wejść na nią, bo się boją. Zobaczcie, jak ludzie boją się zawierzyć Bogu. Jak boją się tego, żeby szukać Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, bo boją się, że Bóg na pewno nie przyda im wszystkiego, co jest im potrzebne. Boją się, nie ufają Bogu, chociaż chodzą po Jego ziemi, patrzą na Jego niebo, chociaż dzięki Niemu żyją. Gdzie jest problem? Są oszukani.

Potraktujmy więc krzyż jako naprawdę wspaniały triumf, zwycięstwo odniesione przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Traktujmy to jako chwalebne zwycięstwo naszego Boga i oddawajmy Mu chwałę za krzyż. Ale tak naprawdę oddamy Mu chwałę dopiero wtedy, kiedy będziemy z tego korzystać. Nie wystarczy tylko o tym mówić, ale musimy z tego korzystać. Wtedy oddamy Bogu chwałę, gdy przez wiarę poddajemy się woli Boga i mówimy: „Tak, Boże, to naprawdę jest ta jedyna droga. Stare musiało umrzeć, żeby nowe mogło się pojawić."

Pan nigdy nie straszył ludzi jakimiś rzeczami, nie pokazywał w takich obrazach, żeby ktoś się przestraszył. Nie. Zaparcie się siebie jest dla nas wielkim zaszczytem, bo za zaparciem się siebie mamy przed sobą dane nam życie Chrystusa. To jakże nie zaparlibyśmy się siebie, skoro mamy coś tak wspaniałego od Boga? Krzyż jest końcem naszego buntowania się, naszego swawolenia. Jakże moglibyśmy traktować go jako utrapienie?! To jest dobrodziejstwo Boże dla nas, jak i dla każdego innego człowieka, potrzebującego zbawienia od swoich grzechów. I kolejne dobrodziejstwo też będziemy później omawiać.

Chciałbym, żebyśmy otworzyli List do Hebrajczyków, 10 rozdział. Chciałbym zająć się całym tym rozdziałem. Czytam od pierwszego wiersza:

*„Albowiem zakon, zawierając w sobie tylko cień przyszłych dóbr, a nie sam obraz rzeczy, nie może w żadnym razie przez te same ofiary, nieprzerwanie składane rok w rok, przywieść do doskonałości tych, którzy z nimi przychodzą. Bo czyż nie zaprzestano by ich składać, gdyby ci, co je składają, nie mieli już żadnej świadomości grzechów, gdy raz zostali oczyszczeni?”*

Słowo Boże mówi: czyż nie zaprzestano by już składać tych ofiar, gdyby ludzie mieli już zupełną świadomość, że zostali uwolnieni od wszystkiego co było grzechem, co było buntem wobec Boga? Że sumienie ich jest już czyste w Chrystusie? Ich sumienie jest już uwolnione od natury grzesznika przez tą jedną ofiarę? Czyż nie zaprzestano by wtedy składać ofiar, czyż nie zaprzestano by wtedy mówić: "Boże, zrób coś dla mnie?" A nie wzięto by tego jako coś, co Bóg już zrobił? Nie przyjęto by uwolnienia swego sumienia od całego bagażu grzechu, od całego bagażu, który nie pozwala normalnie przychodzić do Stwórcy, do Boga? Czyż nie zaprzestano by różnych prób i kombinacji, gdyby dotarło do człowieka, że Bóg zdejmuje z niego, z jego sumienia, wszystkie grzechy i ono może odpocząć przed Bogiem, może radować się przed Bogiem? Do tego właśnie posłużył krzyż, by zdrzeć z nas nasze ciało grzechu. W Liście do Kolosan napisane jest, że z ciała zostało zdarte ciało grzechu. Tak jakby dwa ciała; jedno ciało widoczne, a drugie grzeszne, które jest pożądliwe, szukające swego. W krzyżu zostało ono zdarte, zostaliśmy obrzezani na krzyżu z tego ciała. To widoczne dla wszystkich ciało nadal funkcjonuje, ale już w innym prawie. Duch Święty zajął się tym, żeby to ciało funkcjonowało dla Boga i my też tego chcemy. Dziękujemy i nie gasimy Ducha Świętego. Chcemy, żeby On tak nas stawiał przy tym. A więc jak wielkie jest to: już nie mam świadomości grzechu. Nie mam świadomości oddzielenia od Boga.

Chcę pokazać wam pewną rzecz – kiedy Pan Jezus Chrystus umierał na krzyżu, zawołał w taki straszny sposób: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?”. I zrozumiałem, że grzech oddzielił Syna Bożego od Ojca. I tak samo grzech oddziela nas od Boga. Jeżeli w twoim sumieniu jest grzech, to jesteś oddzielony. Nie możesz radować się przed Bogiem, nie możesz cieszyć się. Ale krzyż przecież przyszedł po to, – raz na zawsze – aby grzech był zniszczony. Masz Orędownika w niebie, nie po to, żebyś mógł grzeszyć, ale po to, że jeżeli zgrzeszyłyś, to możesz skorzystać i pójść dalej. Ten krzyż ma znaczenie. Bierz go na siebie codziennie, codziennie go bierz. Bierz swoją śmierć codziennie. Po co miałbyś żyć, skoro nie potrafisz, skoro nie umiesz, skoro tak ciągnie cię do świata? Po co miałbyś żyć, bierz krzyż na siebie codziennie.

Ile rzeczy nie wydarzyłoby się w życiu człowieka, gdyby codziennie brał swój krzyż z krzyża Chrystusowego i szedł za Jezusem. Takie ofiary, według poprzedniego nakazu, niedowierzające ofiary czynią pewną rzecz. Przeciwnie, one właśnie przywodzą na pamięć grzechy co roku. Mówię wam, ewangelia jest mocą ku życiu, ona jest potężna! Kto przyjmie ją, staje się wolnym człowiekiem, staje się innym człowiekiem. Ona go zmienia, ona przemienia jego wnętrze, ona spowoduje, że stanie się bohaterem, że będzie odważny. On będzie pewien tego, że to się stało, że na tej ziemi Syn Boży stawiał swoje kroki, że chodził po tej ziemi, że szedł do krzyża, i że mówił to już Swoim uczniom, że tak jest lepiej dla nich. Mówił wiele razy, że jakże chciałby, żeby ten ogień przyszedł już na ziemię, żeby rozpałił nas dla Boga. Bardzo zależało Mu na nas wszystkich, bo nas miłuje. Dlatego wyznaczył nam taką drogę, która jest najpewniejsza. Gdyby wziął tylko starego człowieka i chciał go ulepszyć, to byłoby to walczeniem, tak jak widzieliście i z Egiptem w ich sercach. Mieli zakon, mieli wszystko, mieli świątynię, Bóg był pośród nich, mogli przychodzić. I widzicie ile tam było zła, ile nieprawości. Człowiek musiał umrzeć, żeby mogło pojawić się nowe życie. Nie można było tego zmieszać, bo nie dało rady. Grzech posłużył się nawet dobrym zakonem, żeby pokazać swoją wielkość i moc nad człowiekiem.

Jeżeli więc chcemy być wolni, przyjmijmy to, zaprzyjmy się sobie i weźmy krzyż. Sumienie nasze dozna oczyszczenia. Możesz wielbić i chwalić Boga. I oszczerca diabeł nie ma już nic do ciebie, on może

przychodzić, ale jak ty masz już swój krzyż, to ty idziesz i już nie masz z nim nic wspólnego. Nie słuchasz go już, nie słuchasz jego oskarżeń, nie słuchasz jego podszeptów. Jesteś już martwy. Wszystko dajesz Jezusowi, Jezus jest twoim życiem, możesz odpocząć. On nie zaniedba ciebie, On powiedział, że nie zostawi cię, nie porzuci, że doprowadzi cię do celu. Tak jak czytałem wczoraj, Jezus doprowadzi cię do wieczności, do Boga.

Czy wierzysz Jezusowi? Czy wierzysz Ojcu? Co może przeszkadzać wierzyć? Grzech, niedowiarstwo, nieufność, niepewność. To jest grzech, który przeszkadza uwierzyć Bogu w to, co On powiedział. A więc zaprzyj się tego wszystkiego i wyznaj Bogu, że należysz do Niego, że On otworzył drogę przez krzyż, że śmierć jest dla ciebie zyskiem.

*„Mocą tej woli jesteśmy uświęceni przez ofiarowanie ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze”. Hebr.10,10.*

*„Albowiem jedną ofiarą uczynił na zawsze doskonałymi tych, którzy są uświęceni.” Hebr.10,14.*

Piękne, potężne słowa, prawda? „Jedną ofiarą doskonałymi raz na zawsze.” My to już mamy i ku temu musimy dążyć. Do tego służy nam pouczanie. Co Słowo Boże mówi odnośnie nowego życia? Jak ma żyć nowy człowiek? Jest pouczenie, jest Słowo Boże, aby doszli do męskiej doskonałości ci, którzy narodzili się i na razie mogą spożywać mleko, a później i trwałe pokarm. Do tego służy Słowo Boże. Ale żeby człowiek mógł narodzić się, to musi najpierw umrzeć i do tego służy śmierć Chrystusa, dlatego też jest po drodze i chrzest. To ważna rzecz, gdy zanurzany wyznajesz Jego Imię, ale o tym następnym razem.

*„Poświadczają nam to również Duch Święty; powiedziawszy bowiem: Takie zaś jest przymierze, jakie zawrę z nimi po upływie owych dni, mówi Pan: Prawa Moje włożę w ich serca i na umysłach ich wypiszę je, dodaje: A grzechów ich i ich nieprawości nie wspomnę więcej. Gdzie zaś jest ich odpuszczenie, tam nie ma już ofiary za grzech.” Hebr.10,15-18.*

Jezus do wielu ludzi mówił: „idź i nie grzesz więcej”. Czy jest możliwe dla człowieka nie grzeszyć? Nie wierzę. Ale dla martwego, wierzę. Martwy człowiek nie grzeszy. Możesz dawać mu różne rzeczy -jak był alkoholikiem, to możesz postawić mu przy trumnie, czy tam gdzie leży, wiele butelek. On tego już nie ruszy, on umarł. Martwy nie grzeszy, żywy stary człowiek grzeszy. A więc śmierć jest końcem starego człowieka, by już nie grzeszył. Grzech to jest bunt wobec Boga, to jest niedowiarstwo, to jest nieufanie Jemu. To jest grzech, bo to poprzez kuszenie diabła dostało się do serca człowieka.

*„Mając więc, bracia, ufność, iż przez krew Jezusa mamy wstęp do świątyni drogą nową i żywą, którą otworzył dla nas poprzez zastonę, to jest przez ciało Swoje, oraz kapłana wielkiego nad domem Bożym, wejdźmy na nią ze szczerym sercem, w pełni wiary, oczyszczeni w sercach od złego sumienia i obmyci na ciele wodą czystą; trzymajmy się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy, bo wierny jest Ten, który dał obietnicę; i baczmy jedni na drugich w celu pobudzenia się do miłości i dobrych uczynków,” Hebr.10,19-24.*

Tak czynimy, tak żyjemy teraz, skoro zostaliśmy uwolnieni. A jeżeli nie zostaliśmy uwolnieni, to przyjmijmy to. Wszyscy, którzy weszliśmy w wodę chrztu, powiedzieliśmy: „Panie, koniec z moim życiem, nienawidzę go”. A kiedy wychodziłeś z wody chrztu, powiedziałeś: „Panie, nareszcie nowe życie”! Jak wyszedł eunuch z tej wody? Mówił: „dalej utrapienie”. Nie, on radował się, i z radością Chrystusa w sobie pojechał dalej. Filip udał się w swoją drogę, a eunuch, już jako chrześcijanin, radował się; on posiadał nowe życie. Korzystajmy i my zawsze z niego. To nowe życie przeżywa już inne doświadczenia, bo to jest życie Chrystusowe. To jest Chrystus w nas, nadzieja chwały. Kiedy to wszystko zostało już z ciebie zdarte, wtedy jako uwolniony od swego ciała grzechu, stałeś się gotowy, by w tobie zamieszkał Bóg, jako

Swojej świątyni.

Ta droga to jest droga krzyża, ale i droga triumfu, droga pokonania grzesznego człowieka. Czy wierzysz, że po to przyszedł Jezus, by umrzeć, aby pokonać nas zupełnie? Czy jesteś pewny, że to jest dla ciebie dobrodziejstwem, że jesteś pokonany, zupełnie już nie masz w sobie żadnej nadziei? Tą nadzieją stał się już tylko wiecznie żyjący Chrystus. To jest dopiero nadzieja, ona nie zawodzi, bo miłość Boża rozlana jest w sercach naszych.

Później jest o rozmyślnym grzeszeniu. Dotyka to nowego człowieka. Jeżeli nowy człowiek wraca do rozmyślnego grzeszenia, to biada mu. „Pomsta do Mnie należy, Ja odpłacę, mówi Pan”. Wiecie, kiedy człowiek wraca do rozmyślnego grzeszenia? Wtedy kiedy uznaje sobie za pospolitą i bezwartościową krew Chrystusa. Kiedy nie ma dla niego wartości ofiara Chrystusa. „Nic to dla mnie nie znaczy, że umarł na krzyżu, nic mi nie daje Jego ofiara. Muszę sam poradzić sobie w swoim życiu, muszę sam osiągnąć niebo”. Tak nowy człowiek nie może myśleć, skoro stary człowiek już umarł, tak może myśleć tylko odstępca.

Krew Jezusa ma dla nas wielkie znaczenie codziennie, bo ona oczyszcza nas od martwych uczynków. Ona powoduje, że stary człowiek nie może wrócić do życia w swoim grzechu. Ona oddziela stare uczynki od nowego życia. I wtedy masz społeczność z Bogiem. I za tą nauką, za tym słowem stoi Bóg. On jest gotowy czynić to w nas. Kiedy pójdziesz tą drogą, On jest gotowy czynić to w tobie i potwierdzić każde Słowo, które tutaj napisał poprzez Swoich wybranych.

Dalej czytamy:

*„Przypomnijcie sobie dni poprzednie, kiedy po swym oświeceniu wytrwaliście w licznych zmaganiach z utrapieniami, czy to, gdy byliście wystawieni publicznie na zniewagi i udręki, czy też, gdy wiernie staliście przy tych, z którymi się tak obchodzono. Cierpieliście bowiem wspólnie z więźniami i przyjęliście z radością grabież waszego mienia, wiedząc, że sami posiadacie majątność lepszą i trwałą.”* Hebr.10,32-34.

Często jest mi tak smutno, kiedy mówię o zaparciu się siebie, o krzyżu i widzę naprzeciw siebie zwieszoną głowę, tak jakbym głosił teraz najgorszą wiadomość dla tego człowieka. Ale ja właśnie mówię o najpiękniejszej rzeczy, jaka mogła nas ludzi spotkać. O triumfie, o sukcesie, o poświęceniu, o tej Miłości, która wyszła nam naprzeciw. To nie jest uderzenie w nas ludzi. To jest wyciągnięta do nas dłoń Boża. Diabeł chce nam zniekształcić tę prawdę.

*„Nie porzucajcie więc ufności waszej, która ma wielką zapłatę. Albowiem wytrwałości wam potrzeba, abyście, gdy wypełnicie wolę Bożą, dostąpili tego, co obiecał.”* Hebr.10,35.36.

Wytrwałości. Wolą Boga jest to, żebyśmy przyszli do Jezusa. A żeby przyjść do Jezusa, musisz zaprzeć się siebie, musisz wejść w Niego. Tak to do mnie dotarło, te słowa tak właśnie znaczą, że musisz najpierw wejść w Jezusa, żeby w Nim wyjść przez krzyż. Musisz najpierw wejść, a więc jak się zaprzesz siebie, to wejdiesz w Jezusa. Jak się nie zaprzesz, to nie wejdiesz, bo On nie wpuści do Siebie nikogo, kto się nie zaparł starego życia. A więc pamiętajmy o wytrwałości, pamiętajmy, że to jest bitwa o wieczne życie, że starzy wierzący są jeszcze bardziej zakochani w Panu, bo jeszcze więcej Go znają, jeszcze więcej cenią to, co On uczynił. A młodzi wierzący mają wielką zachętę w starych wierzących, bo widzą jak oni jeszcze bardziej kochają Jezusa, bo więcej Go znają. Jest tak czy inaczej? Tak powinno być, czy tak? Oby tak było w każdym z nas. Niech to będzie zachętą dla wszystkich, którzy wchodzi na tę drogę: „popatrz, on tyle lat żyje, a jaki jest wciąż żarliwy”. I takie rzeczy cieszą mnie, bo to jest Pan. Paweł powiedział, że ciało niszczeje, ale duch odnawia się każdego dnia.

A więc przypomnijmy sobie i wytrwajmy w tym należeniu do Chrystusa. Jezus powiedział: „kto trwa we Mnie, ten wiele owocu wyda, ale kto nie trwa, będzie precz wyrzucony.” Musisz trwać w Chrystusie umarłym, abyś mógł znaleźć się w Chrystusie zmartwychwstałym. Zmartwychwstanie to jest nowe życie. Od tego momentu zaczyna się naśladowanie Jezusa.

*„Bo jeszcze tylko mała chwila, a przyjdzie Ten, który ma przyjść, i nie będzie zwlekał; a sprawiedliwy Mój z wiary żyć będzie; lecz jeśli się cofnie, nie będzie dusza Moja miała w nim upodobania”. Hebr.10,37.38.*

Jeżeli cofasz się do świata, to jakże Bóg ma mieć w tobie upodobanie, jak zrezygnowałeś z Jego Syna, z Jego miłości. Jakże? Ja nie wierzę w takiego Boga, który miałby w tym upodobanie. Apostoł Paweł natchniony Duchem Świętym napisał, że kto miłuje Jezusa Chrystusa ten jest szczęśliwy, a kto nie miłuje Go, jest przeklęty. Bo Bóg nie miłuje wszystkich ludzi w takim sensie, żeby wprowadzić ich do wieczności. Miłuje ich w takim sensie, żeby wyprowadzić ich z niewoli grzechu. A jeżeli człowiek cofnie się i zrezygnuje, pozostanie w gniewie.

*„Lecz my nie jesteśmy z tych, którzy się cofają i giną, lecz z tych, którzy wierzą i zachowują duszę”. Hebr.10,39.*

Chciałbym, żeby to było o nas. I wtedy nasze zgromadzenia będą wspaniałymi zgromadzeniami. Wiecie, kiedy Duch Święty pracuje w człowieku, to aż raduje się jego serce przed obliczem Bożym – „nowe życie, jakie cudowne, jeszcze trochę i będę z Panem, będę Go oglądał.” Żarliwość i oczekiwanie na ten czas pokazuje, że wierzysz, że przygotowujesz się na ten dzień, że chcesz być znaleziony przyobleczonego, a nie zewleczony, że cenisz sobie Słowo Boże, naukę Pańską i według niej chcesz żyć. Jeżeli zostawisz zaparcie się siebie, krzyż i naśladowanie Chrystusa, to gdzie pójdziesz? Jezus mówi: „kto ze Mną nie zbiera, ten rozprasza, jest już przeciwko Mnie.” Gdzie pójdziesz, jeżeli nie zbierasz z Chrystusem, nie naśladujesz Go? Gdzie się znajdziesz?

Czy widzicie, jak ważne jest, by znać naprawdę naukę Pańską, żeby być w miejscu: „dzięki Tobie wiem co mam robić, Panie”? Przez wiarę z tego korzystam. I to dociera do mnie i Duch Święty stoi za tym, żeby to we mnie uczynić.

A więc, żeby dojść do naśladowania Chrystusa, to ja muszę umrzeć. Nie mogę z brudnymi rękoma, z brudnymi nogami wchodzić w naśladowanie Jezusa i mówić: „to jest Pan Jezus Chrystus.” On jest święty. Mogę podzielić się z wami świadectwem, że po iluś latach chrześcijaństwa, kiedy ostatnio klęknąłem przed Bogiem, w tym momencie dotarło do mnie, tak bardzo wyraźnie, że On jest święty. W tym momencie przyszło na mnie przerażenie z powodu zrozumienia Jego świętości, i trwało to chwilę. Za chwilę, gdy trwałem w tym przerażeniu, dotarło do mnie tak wyraźnie w umyśle moim: „Możesz pozostać przede Mną, tylko z powodu krwi Jezusa”, i w tym momencie rozradowałem się, że mogę przebywać z Bogiem. On naprawdę jest święty i On chce przebywać ze świętymi ludźmi, oczyszczonymi krwią Jezusa każdego dnia. Wszystko inne spłonie w Jego żarze. Naprawdę, nic nie ostoi się przy świętym Bogu, co jest nieświęte, nieczyste, skalane. Tylko to, co czyste, święte i nieskalane ostoi się, a to mamy w Chrystusie. A więc jak bardzo ważne jest być z Nim.

Pan Jezus powiedział jeszcze takie Słowa: „jeżeli będziesz chodził w Moim jarzmie, pod Moim brzemieniem, to nauczysz się pokory i cichości.” Będziesz mógł naśladować Jezusa, chodząc z Nim. A żeby z Nim chodzić, to musisz mieć nowe życie. On zmartwychwstał. Jego nie ma już w grobie, On już opuścił to miejsce. Już nikt nie będzie nigdy ukrzyżowany, już nigdy nie przyjdzie umierać za ludzi. Przyjdzie po Swoich wybranych, po Swoją umiłowaną.

Za tym więc stoi naśladowanie, piękne naśladowanie. Możemy zobaczyć, że kiedy Jezus przyszedł na tę ziemię, to przyszła światłość i oświecała każdego człowieka. Światłość oświecała tych, wśród których przebywał. Jak zobaczyłem, to wszystkie demony wiedziały, że zjawiała się na tej ziemi Światłość – „już przyszedłeś?” I ta Światłość została wlana w nas, w Jego lud. I wszystkie demony wiedziały, kto to jest Paweł, wiedziały, co to za Światłość, która mieszka w Pawle.

I dałby Bóg, żebyśmy tak naśladowali Chrystusa, żebyśmy chodzili z Nim i żeby to było dla nas najwyższym zaszczytem, że możemy chodzić w jednym jarzmie z Nim, pod jednym brzemieniem, żeby nikt z nas nie mówił, że to nowe życie to utrapienie. „To tak trudno, bo ja muszę stale rezygnować z tego dla mojego Chrystusa, bo ten świat jest taki uparty, zawzięty, a ja muszę rezygnować z Chrystusa”. Jeśli rezygnujesz z Chrystusa, to znaczy, że boisz się świata, a nie Boga. Jak się boisz Boga, to rezygnujesz ze świata. Co robi ci świat? Czy zabierze ci życie? A jak zabierze, to co jeszcze może ci zabrać? Jak chcesz iść do wieczności, to nie bój się świata. Zaprzyj się tego, wejdź w krzyż, w swoją śmierć w Chrystusie przez wiarę i idź za Nim. Niech twoje życie należy już do Niego. On będzie o to troszczył się i martwił, a ty teraz należ do Niego, uwielbij Go, czcij, szanuj, czytaj Jego Słowo, poznawaj Jego wolę. Masz teraz tą możliwość, by szukać Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, bo wiesz, że Bóg przyda ci wszystko co jest potrzebne. Jak wyliczył ci twoją pielgrzymkę na dwadzieścia lat jeszcze, to przez dwadzieścia lat będzie cię karmił, ubierał. Wszystko ci da, abyś miał czas być z Nim. Paweł napisał, że kto szuka rzeczy tego świata, ten sam sobie przynosi cierpienia, nie krzyżowe, ale światowe. Bo wtedy jest dręczony różnymi rzeczami i jest nimi umęczony. Już nie może być wolny i szczęśliwy.

Tak więc naśladowujmy Pana. Nasz Pan był zawsze wolny, nigdy nie był skrępowany światem. Zawsze mógł powiedzieć to, co jest Bożą wolą. Świat mógł Go tylko zabić, ale nie mógł zatrzymać, aby On wstał z martwych i poszedł do Ojca. I też nas nie zatrzyma, abyśmy wstali z martwych i poszli do Ojca. Tylko musimy być w tym warunku – naśladowuj Jezusa.

Wielu mówi: „ja nie wiem, co mam robić”. Trzeba by doradzać: zaprzyj się siebie i wejdź w krzyż, to będziesz wiedział, co masz robić. Bo Słowo Boże mówi, że Duch Święty przyjdzie z tym wszystkim, bo jesteś przeznaczony w Jezusie do dobrych uczynków. Będziesz wiedział, co robić. Bóg ci to da. Będziesz tym napełniony, bo On chce, żebyś chodził w tym jarzmie. Wtedy będziesz uczył się tego wszystkiego i będziesz doznawał tych rzeczy.

Niech Pan będzie w tym uwielbiony. Jezus Chrystus modlił się za nami, aby ci, którzy uwierzą w Niego otrzymali tę samą chwałę, którą On miał tutaj na ziemi. Jaką chwałę miał Pan Jezus na ziemi? Chwałę cierpienia, chwałę odrzucenia, chwałę sponiewierania, chwałę zniewag, oraz niezrozumienia. I przeszedł przez to wszystko i doszedł do doskonałości w posłuszeństwie Ojcu i modlił się o to, abyśmy taką samą chwałę i my otrzymali. Dlatego Piotr mógł napisać, że jeżeli znosicie cierpienia, to radujcie się z tego, gdyż Duch Boży jest na was. Amen.